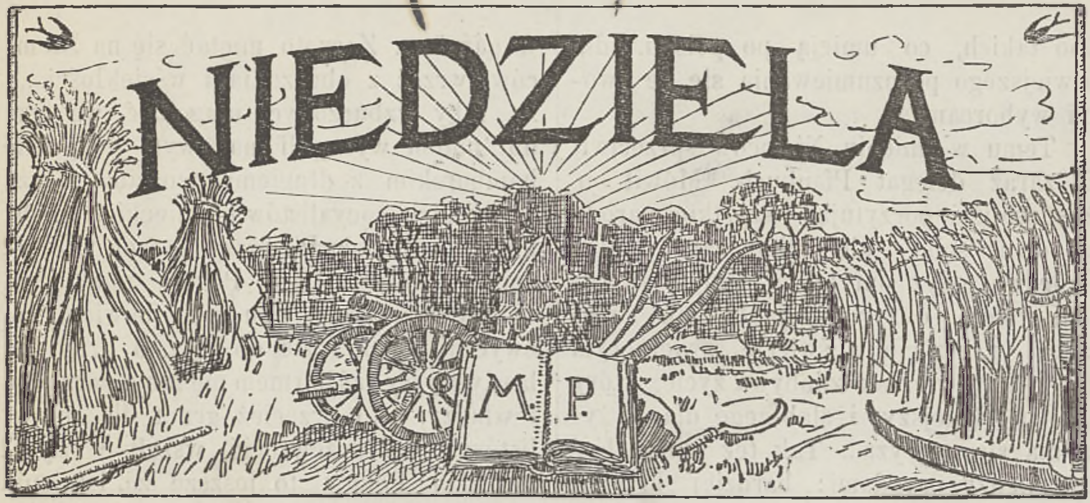
Nr. 43. Lwów 24. października 1897. **Rok XIV.**



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . 1 złr.
Za granicą:
Rocznie . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, ul. Batorego l. 36.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy olskiej“, Lwów, ul. Batorego 36.**

Wrogowie ludu polskiego.

Na wiecu socyalistów galicyjskich, który odbył się w wrześniu roku bieżącego we Lwowie, uchwalili oni, iżby nie poprzestając na obałamucaniu i niepokojeniu robotników miejskich, rozjeżdżać się też po wsiach i tam wśród włościan jednać sobie przyjaciół i zwolenników!...

Lud nasz jest szczerze polskim i gdyby chłopa naszego, choćby najgorszego, zapytano: czy zechce zostać szwabem, to on wolałby wyrzec się wszelkich skarbów świata, aniżeli przystać na takową zmianę!

A szwabem chcą go właśnie zrobić „towarzysze“ i przedać lud nasz w niewolę Niemców, iżby ci wytępili go doszczętnie!

Kto nie wierzy, niech nas chwilkę posłuchać raczy...

Do Hamburga, w Niemczech, zwołany był teraz wielki wiec, czyli kongres socyalistów z całej Europy, na którym wodzili rej Niemcy...

Pomiędzy wielu innemi sprawami, weszła też na wiecu tym pod obrady sprawa wyborów do sejmu berlińskiego z ziem polskich pod Prusakiem, a zwłaszcza w Wielkopolsce, dokąd obok naszych chłopów polskich, nasprowadzał rząd sporo niemieckich, iżby powoli wyniszczyć Polaków!

Ponieważ socyaliści chwalą się ciągle przed światem, iż u nich wszystkie narodowości są równe i wszystkie powinny doznawać tych samych praw, przeto dwaj socyaliści polscy na owym kongresie, Berfus i Morawski, postawili wniosek; iżby z Wielkopolski do sejmu wybierać z pomiędzy robotników Polaków,

albo takich, co umieją po polsku, dla łatwiejszego porozumiewania się ze swoimi wyborcami.

Temu w imieniu Niemców sprzeciwił się zaraz delegat Pfankuch. Mówił on, iż socyaliści poczytują wszystkie narody za równe sobie, ale tylko narody silne i zdrowe, gdyż oni takim samym sposobem walczą o życie i jadło jak zwierzęta; a przecie w świecie zwierzęcym ten tylko zwierzak zdobywa życie, który jest potężniejszy i słabszego dla wyżywienia się zagryza... Tak też winno być i pomiędzy narodami: bardziej krzepki niech zadławi na śmierć niedołęgę... A ponieważ Polacy wątli i są „jako zgniłka między narodami, zarażająca powietrze, przeto muszą zginąć, musi ich zmieść miotła niemiecka z oblicza ziemi“...

Zgromadzeni przysłuchiwali się tej dzikiej i bluźnierczej mowie z wielką uwagą i bili nawet oklaski!... Ale, gdy wiadomość o tem dostała się do licznych stowarzyszeń robotniczych polskich, których mnóstwo jest w Niemczech całych, zakotłowało się naraz pomiędzy niemi jak w garnku... Zaczęto miotać się na Niemców, wrzeć z oburzenia i wściekłości...

Iżby wzburzonych ułagodzić, we trzy dni potem wystąpili na owym kongresie hamburskim z długiemi mowami starzy przywódcy socyalistów niemieckich, Liebknecht i Bebel. Pierwszy z tych „towarzyszy“ dowodził, iż Polacy pożyteczni są dla socyalizmu, „u nich bowiem zazwyczaj jeden idzie do Sasa, a drugi do lasa, wszyscy zaś hurmem nie lubią porządku i władzy, a to przecież grunt dla socyalistów, iżby przewrócić wszelkie rządy! Wszakci Polacy to jeszcze za istnienia Rzeczypospolitej polskiej, wymyślili *liberum veto*, to jest, iż jeden poseł mógł zerwać i unieważnić całe sejmowanie“... A Bebel znów prosił, ażeby nie zrażać Polaków, „z których pomocą można będzie obalić carat moskiewski, a wówczas socyaliści staną się panami całego świata!“...

Choć w mowach tych było sporo niedorzeczności, choć wychwalano stare grzechy i wady nasze, z których my teraz na gwałt chcielibyśmy się wyleczyć,

---

Młynarz z Zarudzia.

Obrazek wiejski.

(Ciąg dalszy).

— Może w polu są szwaby? — zauważył jeden z włościan.

— Nie szkodzi; poczekamy, — rzekł sołtys.

I usiedli na mostku, czekając, aż się kto z młyna pojawi.

Sołtys westchnął ciężko i rzekł do swego sąsiada:

— Grzeszna rzecz kogo posądzać, ale mnie się widzi, mój kumie, że w tem, co się stało, jest niemiecka ręka.

— Pewnie... O! pewnie... Boska ręka, a potem niemiecka!

— Musiało to być w nocy...

— Burza była szkaradna, deszcz lał... Ja zbudziłem się zaraz po północku i wyjrzałem przez okno. Siekło tak siarczyście, żem się jeno przeżegnał. Myślałem, że cały świat zmiecie, że drzewa z korzeniami powyrywa... A wiatr pomstował, piszczał, wył, jakby jakie żywe stworzenie.

— Oj prawda... I w taką to noc, potrzeba było naszemu Wojciechowi ginąć, bez świętej spowiedzi, nagle, z ręki zbójeckiej... Jezu!

— Ha... Dopust Boży... Ale cicho. Młynarka z pola idzie; nie mówcie nic, ja sam będę z nią rozmawiał.

— Dobra wieczór, pan soltys — odezwała się nadchodząca kobieta — ja zbieral zielsko dla prosiąt. Pan chcial? Co pan chcial, pan soltys?

— My do waszego męża, według podatku...

to wszakże wzmianka o Moskwie i o tej przechwałce, iż z Polakami da się ją „obalić“, tak się podobała Morawskiemu, że zakrzyknął w głos:

— Jestem Polak!

A na to wszyscy Niemcy wybuchli śmiechem i wrzaskiem:

— Skoroś Polak, toś nie socyalista! Po coś tu? Po co?!...

I wnet ozwał się jeden z młodszych hersztów socyalistycznych niemieckich, niejaki dr. Windter ze Szląska pruskiego i jął dowodzić, iż mowa polska to jakaś mięszanina dźwięków niezrozumiała i niepotrzebna nikomu; że dalej Polacy skazani są na wymarcie; ci z nich, co silni i zdrowi, niech idą do socyalistów, a resztę rychło uprzątnąć należy, pomagając rządowi pruskiemu w tępieniu Polaków. „Oni to — wołał z zapałem „towarzysz“ niemiecki — zanadto przywiązani są do swojej ziemi, iżby przydali się na co; niech giną, będziemy mieli o jeden kłopot mniej!“...

Słowa p. Windtera trafiły zebranym do przekonania. Obecni też tam socyaliści polscy nie tylko przeciw nim nie wystąpili, ale nawet Berfus i Morawski na żądanie kolegów niemieckich, odstąpili od swojego wniosku i zgodzili się na to, iżby polscy robotnicy wybierali Niemców na posłów! Ba, od socyalistów polskich z Poznania przyszło powinszowanie Windterowi za ową tęgą jego mowę!!!

Wierzyć się nie chce istotnie, gdy się to czyta... A jednak wszystko to prawda, prawda rzetelna, którą zgodnie podają gazety polskie i niemieckie, pisane przez różnych ludzi. Sprawozdawcy, co byli osobiście w Hamburgu na owym wiecu, stwierdzają też to samo słowo w słowo...

Ale, jak powiada przysłowie, niema tego złego, coby na dobre nie wyszło... Dobrze, że ten wrzód socyalistyczny pękł nareszcie! Teraz otworzą się wszystkim oczy na to, co zacz są ci nasi nieproszeni opiekunowie ludu, otworzą się nawet tym, którzy zostali przez nich obałamuceni...

— Jo, jo; ja wiem, co wy zawsze wedlug podatek; tu duża podatek jest! Aber Fryc niema, pojechal Fryc do miasto, interes mial... nie prędko wróci... Powiedzieć pan soltys, ile podatek? Ja zaplaci, bo Fryc dlugo być w droga...

— A, moja pani młynarko, kiedyż to wasz mąż wyjechał?

— Jeszcze wczoraj, bardzo raniutko...

— Raniutko?...

— Ledwie slonc zaświecil.

— A w nocy nie był w domu?

— Nie byl, ani troszki nie byl... daleko jechal!...

Chłopi spojrzeli po sobie zdziwieni.

— Co pan soltys tak pyta? — rzekła młynarka.

— Ano, nic... myślałem, że jest wasz mąż...

— Niema, niema, on jechal...

— Bo tu u nas, widzicie, wypadek się stał — mówił powoli sołtys — nieszczęście, a że niedaleko, ode młyna, więc myśleliśmy, że wasz mąż coś wie, że może co słyszał, może kogo przechodzącego widział...

— Jaki nieszczęście?

— A juści... Wojciecha ktoś zabił... na łące... dziś w nocy...

— Ach! Herr Jesus! — wrzasnęła przerażona Niemka — ach, Herr Jesus! i pan może myśli, że to Fryc?... och, nie! nie!...

— Nie, nie myślę; tylko tak, po sąsiedzku chciałem się spytać... Może Fryc co słyszał? Może widział, czy kto nie chodził w nocy nad staw, na łąki?

— Ach jej! ach jej!... — powtarzała Niemka, drżąc z przerażenia — aber to nie...

Gdy tedy u nas, wierni temu, co uchwalili na zjeździe lwowskim *), pojawią się socyaliści na wsi, a wy ich zagadniecie o kongres hamburski, będą niezawodnie wyślizgiwać się jak węgorze i tłómaczyć wam, że ich to nic nie obchodzi, co tam gadano w Hamburgu; będą przekonywali, że oni są tak samo dobrymi Polakami, jak wy, albo znów twierdzić, iż obecnie nikt i nic nie zagraża Polsce, a że oni jedynie pragną polepszenia waszej doli...

Tedy zawczasu miejcie się na baczności i pod żadnym pozorem nie dawajcie serca i ucha ich podszeptom i obiecankom, oni was bowiem prędzej lub później oddadzą na łup Niemcom i zaprzedadzą znowu w niewolę niemiecką!

Myśmy się teraz wszyscy po mału dźwigać poczęli i otrząsać z dawniejszej niewoli, ale gdy wpadniemy w nią po raz wtóry, to będzie nasz koniec: głodne milionowe rzesze szwabskie obsiędą nas jak szarańcza i zjedzą do szczętu, tak jak sami zapowiadali na kongresie hamburskim...

Mieczysław Sosnowski.

*) Jak to już wyżej wspominaliśmy, na wiecu tym postanowili »towarzysze« pójść »w lud« i rozpocząć wśród chłopów naszych bezecną swoją robotę. *Przypisek redakcyi.*

Ilu nas jest?

Polska za Jagiellonów, Batorego i Zygmunta III. była największem i najsilniejszem mocarstwem w Europie: miała nietylko moc ziemi i ludzi, ale i powagę, a znaczenie w świecie tak duże, iż wszyscy monarchowie w każdej sprawie oglądali się na nią, ludy zaś słuchały jej głosu, czekając co powie...

Kiedy we dwieście prawie lat po śmierci króla Stefana Batorego, zachorzała Ojczyzna nasza i rozbierali ją po raz pierwszy, a burzyli sąsiedzi, kiedy już znaczna część Prus oraz Białorusi i Ukrainy nie należała do nas, kiedy dwuwiekowe wojny kraj wyniszczyły okrutnie, to jeszcze na ziemiach polskich

---

nie Fryc! To nie Fryc, to nie Fryc! to nie można Fryc... Ach!...

Sołtys nie odpowiedział na te wykrzykniki, skinął tylko na chłopów i poszli ku wsi napowrót...

Nazajutrz przyjechali urzędnicy z powiatu, sędzia śledczy i lekarz.

Zwłoki starego Wojciecha przeniesione zostały do stodoły, tam je krajano, tam przeprowadzono śledztwo.

Pomimo wszelkich usiłowań, niepodobna było wykryć winowajcy. Podejrzenie padało na kolonistów, gdyż ciągłe spory i zatargi ich z włościanami, których głównym przywódcą był Wojciech, odgróżki i chęć zemsty, dość wyraźnie wskazywały przypuszczalny powód zbrodni. Żadnych jednak nie było dowodów... Każdy Niemiec z osobna wykazał, gdzie się znajdował i co robił podczas owej nieszczęsnej nocy, a o Frycu nie było nawet mowy. Widziano go, jak wyjeżdżał ze wsi, widziano później w miastecztu, gdzie się zatrzymał na popas.

Biedny Wojciech spoczął w łonie matki-ziemi, na której całe życie pracował; pomiędzy grube narobione palce wetknięto mu święty obrazek i zabito wieko trumny nazawsze.

Cała wieś była na pogrzebie, z okolicy nawet dalszej poprzychodzili ludzie, aby mu oddać ostatnią posługę. Wiatr roznosił daleko głos pieśni żałobnych i jęk dzwonów... Para wołów ciągnęła powoli wóz, na którym położono białą, ze świeżych tarcic zbitą trumnę.

Kiedy już ksiądz ostatnią odmówił modlitwę, kiedy bryły ziemi, rzucane rękami życzliwych, z głuchym łoskotem uderzały

liczono około 14,000.000 ludzi, z tych, samych Polaków czystej krwi blisko 8,000.000, gdy resztę stanowili Rusini, Niemcy, żydzi i inni.

Ilu nas jest teraz?

Ile ludzi żyje w obecnej chwili na dawnych ziemiach polskich?

Pytanie to i odpowiedź dokładna, nader są dla nas potrzebne. Bo ilość ludzi, to siła żywa narodu. A jak gospodarz, chcąc dobrze gospodarzyć, musi się akuratnie obliczyć ze swojemi siłami, tak tembardziej naród, iżby wiedzieć jak pracy nad swojem gospodarstwem narodowem ma podołać.

Rachunek to trudny bardzo, gdyż Polska podzieloną dziś jest pomiędzy trzy państwa, każda część pod innym rządem... Gdy w Austryi, (chociaż zachłanni Niemcy fałszują wciąż zestawienia), można jeszcze jako tako domacać się prawdy, pod tamtemi dwoma innemi rządami Prusacy i Moskale raz po raz nierzetelne układają rachunki, iżby nas umniejszyć: nietylko urywają liczby, ale niekatolickich braci naszych nie liczą do Polaków! Pod Prusakiem, naprzykład, jest parę kroci Polaków Mazurów, ewangelików, tej samej wiary co Niemcy, ale czujących i mówiących po polsku... Urzędnicy pruscy wciągają ich bez pardonu do Niemców! Pod Moskalem zaś żyje około 2,000.000 unitów, których gwałtem nawrócono na prawosławie; tych znowu »czynownicy« moskiewscy biorą do Moskali... Kto podczas spisu ludności powiada ze strachu, lub dla innych powodów, iż mówi lub rozumie po niemiecku, albo moskiewsku, tego wpisują do ksiąg jako Niemca lub Moskala...

Przed laty niektórzy Polacy prostując te różne fałsze w rachubie, starali się dojść do liczby możliwie dokładnej; teraz uczyniono to samo jeszcze lepiej...

Podług obecnego obrachowania:

W Królestwie Polskiem, pod Moskalem, jest 9,442.500 mieszkańców; z tych czystych Polaków 6,951.633, czyli na każdych 100 ludzi przypada 73 Polaków. W kraju tak zwanym Zachodnim, to jest na Litwie, części Białej, Czarnej i Małej Rusi na 10,719.369 ludzi żyje 2,100.796 Polaków, czyli na każdych 100 ludzi przypada prawie 11 Polaków; resztę stanowią Rusini, Moskale i ży-

---

w trumnę, przez tłum, z nieludzkim krzykiem, zaczął się przeciskać obdarty, wpół nagi, torbami obwieszony żebrak...

Znano go dobrze w Zarudziu, gdyż od czasu do czasu odwiedzał tę wioskę; znano go i dawano mu zawsze jałmużnę. Bano się owego żebraka, tembardziej, że był niemową, i gdy się odezwał do kogo, to takim przerażającym, głuchym krzykiem, że aż mrowie przechodziło po skórze! Zwano go Jankiem niemową, albo »nawiedzonym«.

Wojciecha nieszczęśliwy ten człowiek lubił szczególnie, zawsze mu się kłaniał, a częstokroć i w rękę pocałował, podobno przez wdzięczność, że raz na jarmarku Wojciech obronił go przed napaścią uliczników. Zawsze to niemowa pamiętał i przy każdem spotkaniu się, jak mógł i jak umiał życzliwość swoją okazywał. Często przychodził przed dom Wojciecha i nigdy stamtąd głodny nie odszedł. Dawano mu kawałek chleba, czasem strawy gorącej, stare odzienie.

Teraz, przedarłszy się przez tłum, niemowa rzucił kij na ziemię, padł na twarz nad grobem i zaczął krzyczeć tak dzikim, tak przerażającym głosem, aż się wszyscy pomimowolnie cofnęli wstecz...

Po chwili zerwał się, pochwycił kij i groził nim komuś, strasznie przewracając oczami; ale gniew jego trwał niedługo, bo wnet roześmiał się jakimś głupkowatym śmiechem, wziął z nad grobu trzy bryłki ziemi, schował je do torby i nie oglądając się na nikogo, wyszedł z cmentarza i przez pola podążył w stronę lasu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Klemens Junosza.

dzi. Ogółem pod Moskalem naliczono czystych Polaków 9,051.829.

Pod Prusakiem, to jest na Szląsku Pruskim, w Księstwie Poznańskiem, w Prusach Zachodnich, na Mazurach Pruskich i na Pomorzu, obrachowano 3,160.000; więcej aniżeli drugie tyle stanowią Niemcy pruscy.

Pod Austryą, to jest w Galicyi i na Szląsku Cieszyńskim, mamy 3,990.208 Polaków, a drugie tyle Rusinów, żydów i Niemców; na Bukowinie około 20.000 Polaków, na Spiżu zaś (w Węgrzech) blisko 30.000, czyli razem pod Austryą Polaków 4,040.209.

Do liczby Polaków pod Moskwą, nie wciągnięto tych, którzy przebywają na Sybirze i po innych prowincyach moskiewskich, oraz zamieszkałych w krajach stanowiących niegdyś część Rzeczypospolitej Polskiej, ale które do niej nie należały w chwili pierwszego rozbioru Polski, a więc w zadnieprzańskiej Ukrainie, w smoleńszczyźnie, mohylowszczyźnie, tudzież nad Czarnem Morzem, co razem wynosi prawie 1,000.000 dusz.

Nie obrachowano też około 2,000.000 Polaków rozrzuconych po Ameryce, oraz około 100.000 rozproszonych po zachodnich Niemczech.

Gdy się to wszystko razem zestawi, mamy teraz Polaków 19,351.829, czyli niedaleko 20,000.000.

Porównajmy naszą liczbę z innymi narodami:

Moskali	55,000.000
Rusinów	18,000.000
Niemców	42,000.000
Francuzów	45,000.000
Włochów	25,000.000
Rumunów	8,500.000
Szwedów i Norwegów .	8,000.000
Czechów	8,000.000
Serbów	8,000.000
Bułgarów	6,000.000
Węgrów	5,500.000
Greków	4,000.000

Z porównania tego widzimy, iż Naród nasz, po Moskalach największy z ludów słowiańskich, zajmuje też zaraz pierwsze miejsce po największych obcych innych narodach, to jest po Niemcach, Anglikach, Francuzach i Włochach.

Gdy się zaś porachuje wszystkich ludzi mieszkających teraz na ziemiach należących dawniej do Rzeczypospolitej Polskiej, to liczba ta wyniesie 46 do 50,000.000 dusz, czyli Państwo Polskie, gdyby istniało teraz niezależne jak za Batorego, byłoby liczebnie tak silnem, jak teraz cesarstwo niemieckie, a więc silniejszem od Francyi lub Austryi, byłoby mocarstwem potężnem...

Ale my nie mamy teraz ani własnego rządu, ani państwa własnego, musimy polegać tylko na własnej sile narodowej, która wynosi prawie 20,000.000 dusz... Mniejsza ona wprawdzie od naszych wrogów, ale gdybyśmy się, jak to mówią, »wzięli na pazury«, to im sprostać możemy. Za nami bowiem jest słuszność i sprawiedliwość, jest wiara w przyszłość naszą, a więc będzie Bóg, który był z naszymi ojcami..

A oni powiadali, (jak to świadczy napis na Wawelu): »*si Deus nobiscum, quis contra nos!*«

To znaczy: »jeśli Bóg z nami, kto przeciw nam?!«...

---

17 1/2.

Jest tedy »sprawa«...

Oto skarży was sąsiad przed sądem, żeście mu winni parę papierków... Świadczycie się Bogiem, iż nie mogliście dotychczas uiścić długu, bo w chałupie nawet nie to pary guldenów, ale brak kilku krajcarów; wszakci wczoraj zachorowało dziecko, a nie było za co kupić lekarstwa... Ale dziś zjawia się woźny sądowy z wezwaniem na termin z owej skargi sąsiedzkiej o parę papierków długu... Sąd przysądzi i wy z czasem ratami spłacicie ów dług, ale oto zaraz musicie wyliczyć woźnemu 17 i 1/2 krajcara za doręczenie wam

pisma sądowego, bo jak nie zapłacicie, to przyszlą »egzekucyę«...

Ludność wiejska od lat wielu kołacze u Sejmu, iżby wstawił się u rządu o zniesienie tej uciążliwej opłaty. Sejm wzywał kilka razy rząd, wszakże dotychczas niema skutku! Natomiast pojawiła się inna, złączona z tamtą sprawa...

Nowa ustawa o postępowaniu sądowem powiada, że obszarom dworskim i tym gminom, które nie mają własnego statutu, możnaby powierzyć obowiązek doręczania pism sądowych przez ludzi w tychże gminach zamieszkałych. Wyższe sądy apelacyjne w Krakowie i we Lwowie ułożyły spis gmin i zapytały Wydział krajowy co on o tem myśli? Wydział krajowy znów zasięgnął rady wydziałów powiatowych, a te w znacznej mierze sprzeciwiły się temu.

I bardzo słusznie!

Dziś zarząd gminny składa się z wójta i pisarza, ba, nawet nie każda gmina ma własnego pisarza, nieraz po kilka gmin składa się na jednego. Wójtem zaś nie zawsze bywa człowiek piśmienny; a mimo to musi on znać się i na ustawie gminnej, i na drogowej, i polnej, i budowlanej, i na postanowieniach wyborczych i na przepisach o zdrowiu, o policyi, o bezpieczeństwie publicznem i na wielu innych tak zwanego własnego zakresu gminy... Niejeden z wójtów, póki się z tem oswoił i poznał się z temi przepisami, musiał dobrze nałożyć własną kieszenią, bo i gospodarstwa zaniedbywał i płacił kary. Krom tego miewa on na głowie i sprawy tak zwanego poruczonego zakresu działania, to jest te, które nie należą do gminy, jeno do rządu, a rząd porucza je wykonywać gminie, jak sprawy podatkowe i inne. Tego tak się dużo zebrało, że wójtowie dzisiejsi, mało wykształceni i nie mający pomocy we własnych kancelaryach, podołać temu nie są w stanie...

Jakżeby więc podołali jeszcze nowemu obowiązkowi doręczania pism sądowych? Wprawdzie uśmiecha się tu pewna ulga... Niektóre zarządy gminne możeby mogły brać mniejszą opłatę od tych doręczeń, byle tylko takowa wystarczała na posłańca, a inne możeby wcale nie brały żadnej opłaty? Ale to nie zaradzi rzeczy: byłoby małe ulżenie stronom, ale często zdarzałaby się przy tem wielka krzywda. Wiadomo bowiem, jak ważne sprawy zawiera nieraz pismo sądowe... Jest skarga o weksel, albo o inną pretensyę na termin: staniesz na czas, to wygrasz, nie staniesz, przegrywasz. Wójt albo pisarz, mający tyle spraw na głowie, albo machnie ręką i zamiast posłać dziś, poszle jutro, kiedy już będzie zapóźno, lub chociaż nawet sam wyszle na czas, to posłaniec jego akuratnie nie doręczy i ty biedaku opóźnisz się, nie podążysz na termin i przegrasz często parę set papierków, a niekiedy chałupę i mienie całe...

Tak tedy dopóki nie mamy gmin zbiorowych lub połączenia gmin z obszarami dworskiemi, czy też zamożniejszych gmin z własnemi kancelaryami, dopóty nie można myśleć o tem, iżby nowy ten ciężar nakładać na gminy.

Potrzeba uchylić od niego, a starać się jednocześnie o to, ażeby doręczanie pism sądowych, zwłaszcza dla ludzi ubogich, było bezpłatne.

Rada św. Piotra.

(Sielanka).

Nizka chatka, nizka,
Nędza nas uciska,
Szczupła nasza miedza,
Głodem Bóg nawiedza,
Pszenica niesiana,
Żyto po kolana,
Sianożątka licha
Bez deszczu usycha,
Kąkol rodzi z żyta,
Wilk owieczki chwyta,
Grad wybija pola:
Czarnaż nasza dola!...

Mój Boże! mój Boże!
Człek czyni, co może;
Kto radę poradzi?
My i słuchać radzi,

I pieśni śpiewali,
I na msze dawali,
Na każdej półmili
Krzyżyki stawili;
Z chorągwią czerwoną
I z wodą święconą,
Ksiądz w komżę ubrany
Błogosławił łany...
Insza boska wola:
Czarna nasza dola!

Chyba jedna rada:
Posłuchać wypada,
Co przyśnił wójt stary
W noc świętej Barbary...
Mówił mu Piotr święty,
Jasnością przejęty:
— »Ej, dosyć wam, dosyć
»Taką nędzę znosić!
»Pozbyć się jej trzeba,
»Zginiecie bez chleba!
»Ja mam niebios klucze,
»Sekretu nauczę,
»Że ustąpi z pola
»Czarna wasza dola.

»Wszyscy gospodarze!
»Kto ma woły w parze,
»Kto ma konie w bronie,
»Kto ma zdrowe dłonie,
»Wszyscy idźcie tłoką,
»Zaorzcie głęboko
»Tę drogę od brzozki
»Do g o s p o d y z wioski.
»Zabronujcie końmi,
»Zagrzebajcie dłońmi,
»Niech ślad i nazwanie
»Drogi nie zostanie,
»A zarodzi rola,
»Pojaśnieje dola!«...

Władysław Syrokomla.

Ku chwale bożej.

= Gmina miasta Lwowa odkupiła od rządu, za kwotę 25.000 złotych, dawny kościół PP. Klarysek, zajmowany obecnie przez dyrekcyę skarbową, a który po stosownem odnowieniu odda na użytek młodzieży szkolnej.

= Odbudowa katedry na Wawelu posuwa się naprzód. Odnowiono już wieżę zygmuntowską i dano jej odpowiednie nakrycie, według pierwotnego z zamierzchłych czasów kształtu.

= Biskup tarnowski, ks. Łobos, poświęcił dnia 8. bieżącego miesiąca klasztor i kaplicę PP. Niepokalanek w Nowym Sączu, wzniesione z własnych ich funduszów.

= Cesarz Franciszek Józef zaopatrzył nowy kościółek rzymsko-katolicki w Hołoskowie w konieczne wewnętrzne urządzenia.

= W Nowym Sączu stanąć ma cerkiew grecko-katolicka.

= Pod kierownictwem OO. Jezuitów odbyły się w Rożnowie missye ludowe, w czasie których do Sakramentów św. przystąpiło około 5.000 osób, mnóstwo zaś ślubowało od wódki. W Stopnicach nauczali lud OO. Kapucyni i udzielili 2.000 wiernych pociechy religijnej.

= Trzydziestoletni jubileusz życia zakonnego, obchodził o. Churain, zacny przełożony domu OO. Jezuitów w Stanisławowie.

= Biskup kielecki ks. Kuliński, obchodził w tych dniach ćwierćwiekowy jubileusz biskupstwa.

Wiadomości z ziem polskich.

* Dwie wcale pocieszające nowiny: ks. Balczunas, skazany za poświęcenie krzyża na Litwie na karę pieniężną, został od kary tej uwolniony; do przesłuchania dzielnej młodzieży w Szawlach, wysłany został z ramienia carskiego umyślny urzędnik, który, jak się spodziewamy, wykryje nadużycia »czynowników«.

* »Czynownicy« nie ustają w drażnieniu ludności Królestwa Polskiego. W tych dniach znowu w urzędach gminnych gubernii siedleckiej rozwieszono tablice z napisem: »zabrania się mówić po polsku pod karą 5 rubli«... Jasnem jest chyba, iż podobne bezprawia podrzędnych »czynowników« utrudniają wykonanie wszelkich, choćby najlepszych, zamiarów władzy wyższej.



Św. JADWIGA, Patronka Polski.

(Patrz artykuł na stronie 686).

* Car Mikołaj zezwolił już ostatecznie na wzniesienie pomnika Mickiewiczowi w Warszawie. Stosowne roboty natychmiast też rozpoczęto.

* Z Księstwa Poznańskiego, na mocy dawnych przepisów bismarkowskich, wydalono znowu 54 osób, przeważnie z Królestwa Polskiego, ludzi biednych, pracujących spokojnie w warsztatach i na roli!

* W Ostrowie zasądzono redaktora *Gazety Ostrowskiej* na 3 miesiące więzienia, a to za nowinkę powtórzoną z gazetek galicyjskich. Nowinką tą uczuł się ks. Bismark dotknięty... Zajadłemu wrogowi naszemu pomięszało się widocznie w głowie na starość!...

* Sąd ławniczy poznański, skazał na grzywnę 20 marek włościankę Śpiącką za to, iż zawezwana w pewnym procesie jako świadek, odmówiła złożenia przysięgi w języku niemieckim! Skazana poszła do apelacyi, która uwolniła ją od winy i kary. Z tego wypływa, iż pod Prusakiem i kobiety nasze stawają do walki!

* Pewien pisarz lwowski bawił w tych czasach podczas uroczystości św. Wojciecha w Gnieźnie, zkąd wyruszył na wieś... Tu znalazł się u jednego z włościan, który zaprosił go do swej izby, cichej niedzielnym spoczynkiem i uprzątnieniem, pełnej kwiatów ustawionych na oknach, obrazów świętych, napisów pobożnych umieszczonych nad drzwiami, wzdłuż powały, aby myśl podnosić i budzić sumienie. Ojciec czterech synów, z których jednego wychowuje na księdza, włościanin ów przypomina żywo piastowskiego, wielkopolskiego kmiecia. Milczący, cierpliwy, spokojny, na pozór trochę ciężki, mało świetny, nie przystępny. Ale niechno się rozgada, a rozumem i głębokością zadziwi każdego!... Wśród wrażeń w Gnieźnie odebranych, górowało wciąż u przybyłych jedno: »I jak tu nam Niemcy poradzą, kiedy nas jest tylu? jak zgnieść potrafią, kiedy zewsząd waliły się tłumy, na każdej stacyi siadali, każdym pociągiem nadjeżdżali, a wszystko mówiło jedną mową i śpiewało jedne pieśni! »Kiedy w dniu imienin ks. arcybiskupa — słowa lwowskiego pisarza — moc ludu stanęła pomiędzy katedrą a jego mieszkaniem i jednogłośnie zabrzmiała pieśń: »Wszystkie nasze dzienne sprawy!« zdało mi się, że mi serce rozpęknie z radości na myśl, że ci pielgrzymi pieśń tę praojców zawodzący, to dzieci jednego Boga i jednej Ojczyzny, gotowi dla tych świętości z piersi matki wyssanych, do największych ofiar i poświęceń... I jak tu nam Niemcy poradzą?!«...

Z TYGODNIA.

Ruch katolicki domaga się, iżby przeprowadzanie kontroli rezerwistów odbywało się nie w niedziele, ku wielkiemu uszczerbkowi służby Bożej, a nawet zgorszeniu, ale w dni powszednie tygodnia.

W trybunale państwowym toczy się spór pomiędzy rządem a Galicyą. Rząd chciałby, aby Galicya opłacała od majątku krajowego, to jest od budynków krajowych, gruntów do funduszu krajowego należących, budynków szkolnych i tak dalej, podatek wynoszący kilkadziesiąt tysięcy. Galicya nie chce się jednak na to zgodzić, powołując się na dotychczasową praktykę aż do roku 1890. W tym dopiero roku rząd przypomniał sobie, iż kraj możnaby zmusić do płacenia podatków...

Stojałowczycy, nieliczna garstka posłów włościańskich w Radzie państwa, wykluczyli ze swojego grona posła Szajera, a to za niewłaściwe jego postępowanie.

Roboty w Radzie państwa nie postąpiły ani o krok naprzód! Zawdzięczać to należy ciągłym burdom wyprawianym przez dzikich Niemców (musieli ich nawet za bary brać Czesi) oraz przez sprzymierzonych z nimi socyalistów, którzy za niemieckie pieniądze słuchają też niemieckiej komendy!

Gwiazdka Cieszyńska pisząc o »obstrukcyi« w Radzie państwa (wyjaśniliśmy już raz, co to za »dziwo«), w której biorą udział i niemieccy posłowie ze Szląska porówni z socyalistami, tak woła w końcu: »Lud zapamięta sobie dobrze burdy i mitręgi wyprawiane przez posłów w Radzie państwa, i gdy przyjdą wybory, będzie wiedział, co ma myśleć o obietnicach tych ludzi, którzy teraz zamiast pracować dla dobra ludu, zachowują się w Izbie tak jak w karczmie i wstrzymują wszelką dodatnią pracę przez gorszące swoje postępowanie. Lud nie da się dłużej oszukiwać, ale wybierze sobie takich posłów, którzy z nim czują i dla niego wszystko poświęcić będą gotowi!«

Niektórzy Niemcy austryaccy z partyi Szenerera, postępowaniem swojem dowodzą, iż pragnęliby przyłączyć się do Niemiec... Jeżeli jednak myślą, iż w cesarstwie niemieckiem wszyscy również sobie tego życzą, to mylą się srodze... Pewna część, i to dość znaczna, jest temu wręcz przeciwna, a są to sami protestanci. Niemcy austryaccy bowiem należą przeważnie do Kościoła katolickiego i to protestantom pruskim bardzo nie na rękę. Katolicy wywierają zdaniem ich i tak za wielki wpływ na rządy, zwłaszcza przez zgodność swoją; cóżby dopiero było, gdyby ich stanęło jeszcze więcej?! »Do tego nie można dopuścić — wołają — bo w końcu Rzym przez katolików rządziłby całemi Niemcami! Dlatego Niemcy austryaccy muszą pozostać tem, czem są dzisiaj«. Nie zbudują się tem Niemcy austryaccy i nie nawrócą pewnie w swoich dążeniach, ale będą mieli przedsmak tego, czegoby się jako obywatele cesarstwa niemieckiego mogli spodziewać!«...

W gazetkach niemieckich znajdujemy wiadomość z Berlina, z której przekonywamy się, jak bardzo kocha nas książę Bismark! »W rozmowach toczonych z rozmaitymi mężami stanu — piszą też gazetki — książę porusza bardzo często sprawy polskie; śledzi on je najpilniej, za najważniejsze ze wszystkich poczytując! Książę twierdzi, iż Polacy wysunęli się bardzo naprzód wystawą kościuszkowską i stanęli okoniem przeciw Niemcom, a zwłaszcza w Austryi«... No, i ktoby to pomyślał, że wystawa z roku 1894 nie pozwoli tak długo spać staruszkowi?!

Nowiny.

— **Wydział krajowy** uchwalił podnieść wydatek na zasiłki dla uczniów seminaryów nauczycielskich o 10.000 złotych (z 90 na 100.000 złotych), wydatek zaś na budowę szkół ludowych o 20.000 złotych (z 80 na 100.000 złotych).

— **P. namiestnik** bawił w Rzeszowie, gdzie otworzył nowe seminaryum nauczycielskie.

— **Nowego biskupa,** w osobie ks. Teofila Sembratowicza, proboszcza parafii św. Barbary w Wiedniu, otrzymać ma wkrótce lwowska dyecezya grecko-katolicka. Donoszą o tem gazetki ruskie z najpewniejszego jakoby źródła.

— **We Lwowie** odsłonięto uroczyście pomnik wzniesiony ku czci znakomitego pisarza naszego Aleksandra hr. Fredry. Pomnik spiżowy dźwignął się ze składek publicznych.

— **Fundusze „Macierzy szkolnej“** dla Księstwa Cieszyńskiego, (utrzymującej, jak wiadomo, gimnazyum polskie), wynoszą obecnie 100.580 złotych. Fundusz na zasiłki dla biednych uczniów sięga 8.000 złotych.

— **Majętność** Kąsnę dolną, w grybowskiem, nabył za 130.000 złotych, znakomity artysta polski, Paderewski, który zarobione przez się zagranicą pieniądze, umieszcza w ziemi w Królestwie Polskiem, a jak obecnie i u nas... Takich więcej!

— **Na wystawie** warzywno-owocowej w Krakowie, wielki medal srebrny za ul ramowy ulepszony i miodarkę własnego pomysłu, otrzymał poseł Andrzej Średniawski.

— **Nafty** szukają na gwałt rozmaici spekulanci w powiecie grybowskim. Sporo gruntów przeszło już w ich ręce, na inne żydzi ostrzą swoje zęby... Baczność tedy włościanie: nie wyzbywajcie się za byle marny grosz ojcowizny!

— **Poseł Wójcik** stanął przed wyborcami swoimi w Wyciążu, dnia 8. bieżącego miesiąca. Szereg dalszych zapowiedzianych przezeń wieców sprawozdawczych został odłożony, a to z powodu wypadku złamania ręki, któremu pośliznąwszy się na gładkiej drodze, uległ ów poseł.

— **Socyaliści,** jak pisze *Ruch katolicki*, zwołali w tych dniach walne zebranie stowarzyszenia swojego »Praca«. Jestto nowe towarzystwo, zawiązane dla obałamucania sług, stróżów, wogóle służby domowej i gospodarczej. Na zebraniu padały jak zwykle obelgi i oszczerstwa na wszystkich, co nie należą do partyi socyalistycznej, a więc w czambuł na panów, szlachtę, księży i gospodarzy, jako na głównych wyzyskiwaczy! Rzecz prosta, iż o milionerach żydach, ani przez krótką chwilę nie było mowy... Przedmiotem najstraszniejszych napaści byli członkowie katolickich »Jedności« i »Przyjaźni«, dalej o. Badeni, o. Załęski i inni, oraz »ziobro o. Badeniego« p. Przygodzki, który zjawił się niespodzianie na zgromadzeniu wówczas, gdy p. Mokłowska kończyła swój wykład i tłómaczenie Pisma świętego... Kiedy p. Przygodzki jął wykazywać jak wielką niesprawiedliwością jest rzucać obelgi na całe stany, gdy dotknął dalej kapitalistów żydowskich i podnosił, jak właśnie księża, synowie ludu robotniczego i włościańskiego, walczą w Księstwie Poznańskiem i w Królestwie z uciskiem rządu w obronie Ojczyzny, Wiary św. i ludu, wówczas na dany przez żydków znak, zawrzał hałas piekielny! Postanowiono p. Przygodzkiego zetrzeć w proch, przedewszystkiem zaś za to, iż mówił, jak w »Jedności« stara się pomódz robotnikom, dając im mąkę po cenach fabrycznych, a więc taniej, i dążąc do zakładania sklepików chrześciańskich, Kółek i tym podobnie. Towarzysz p. Mokłowski, jak się zdaje, mąż powyżej wymienionej jejmości, umyślił dać teraz odprawę p. Przygodzkiemu. Odprawa ta jednak zasadzała się tylko na obelgach rzucanych na nieprzyjaciół socyalistów. »Wszystko to szubrawcy, nieuki«, wołał na cały głos rozsierdzony »towarzysz«, sądząc, iż tem wykrzykiwaniem zdoła zbić jasne i zacne dowodzenia p. Przygodzkiego... A chociaż gwałtownemu wielce hersztowi socyalistów, dopomagali żwawo jego podkomendni, prawda z ust p. Przygodzkiego otrzeźwiła wielu z pomiędzy zgromadzonych.

— **W oczy i za oczy!** Pp. »towarzysze«, którzy wygłosili nowe hasło: »w lud« i na wiecach swoich prawią miodne słówka temu lub owemu z obałamuconych chłopów, gdy o nich za oczyma mówią i piszą, czynią to tak, iż doprawdy uczciwego człowieka aż świerzbi ręka... Przeglądaliśmy w ostatnich czasach socyalistyczny świstek krakowski *Prawo ludu* i przekonaliśmy się zeń, iż tam co drugi chłop: »bez charakteru«, »zmiennik«, »fąrbowany lis«, że już innych pogardliwych wyzwisk i krzywdzących podejrzeń nie powtórzymy. I to piszą żydki i usłużnicy żydowscy o tym samym polskim chłopie, którego chcieliby »stowarzyszyć!« Doprawdy, sporo u nas potrzeba mieć... cierpliwości!...

— **Zmowa rolnicza na Bukowinie.** *Słowo Polskie* pisze co następuje: »Znany już z rozmaitej działalności swojej, radykał ruski, p. Budzynowski, wydał książeczkę, w której wprost i jawnie podniera włościan na Bukowinie do powszechnej zmowy podczas robót polnych w roku 1898. Książeczka ta przypomina próby »strejku« chłopskiego czynione w roku bieżącym, i zapewnia, że to, co się raz nie udało, może i powinno się udać raz drugi... Dalej uderza całą siłą na wyzysk chłopów przez »panów« i zamożniejszych gospodarzy i twierdzi, że przy pomocy zmowy, da się dokonać cudów!« Jaką w rzeczywistości wartość mają zmowy, wykazał dowodnie pewien włościanin w zeszłotygodniowej *Niedzieli*.

— **Przed sądem lwowskim** toczyła się w tych dniach sprawa ks. Józefa Terleckiego, wikaryusza grecko-katolickiego w Jaworowie, oskarzonego o oszustwo przez złożenie fałszywego zeznania. Trybunał po krótkiej naradzie wydał wyrok uwalniający ks. Terleckiego od wszelkiej odpowiedzialności, oraz od ponoszenia kosztów postępowania sądowego.

— **O obrazę kapłana.** Upartym wielce awanturnikiem jest Wojciech Szczepański z Iwkowej... Już po raz drugi skazał go na 14 dni aresztu sąd krakowski. Szczepański obraził proboszcza, ks. Franciszka Irzyńskiego, w kościele, w czasie czynności służby Bożej, w dniu 31. maja roku bieżącego. Poprzednio tenże Szczepański, za obrazę ks. Irzyńskiego, popełnioną w lutym tegoż roku, skazany został wyrokiem sądu krajowego podobnież na dni 14 aresztu. Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż zuchwalec ów jest wychowankiem »towarzyszy«!

— **Proces** o gwałty przedwyborcze w Komarnie odbędzie się z początkiem listo-

pada roku bieżącego przed sądem samborskim. Proces trwać ma podobno około dwóch tygodni.

— **W Bochni** wykryto wielkie od dłuższego czasu prowadzone oszustwo. Tamtejsi handlarze solą, wyłącznie żydzi, nadając ładunki soli do przesyłki kolejowej »z zasady« podawali mniejszą wagę i wskutek tego płacili za przewóz znacznie mniej, aniżeli się należało! W ten sposób skarb kolejowy oszukany został na tysiące... Przebiegłych oszustów, rzecz prosta, pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Wypadek ten jest świeżym dowodem, jak trudne jest współzawodnictwo z handlem żydowskim, opartym zawsze na oszustwie, lub też do oszustwa dążącym!

— **W starostwie żydaczowskiem** rozbito skrzynię żelazną i zabrano z niej 3.000 złotych, oraz różne wartościowe papiery. Sprawcy, czy, jak się zdaje, sprawców dotąd nie wytropiono.

— **W Zurawnie** i jego okolicach, szerzy się złośliwa choroba oczu, zwana »jaglicą«. Lekarz powiatowy stwierdził przeszło 50 jej wypadków, wskutek czego też zamknął szkołę ludową, szkółki żydowskie i ochronkę Sióstr Służebniczek.

— **Na stacyi Podłęże**, wskutek zaniedbania przepisanych środków ostrożności, zetknęły się dwa pociągi. Parę wozów uległo uszkodzeniu. Bogu dzięki, iż z ludzi nikt nie poniósł szwanku!

— **Straszliwy wypadek** zdarzył się w tych dniach w Grębowie, koło Tarnobrzega. Dziewczęta wiejskie pasły spokojnie bydło pod lasem, skracając sobie czas śpiewaniem. Nagle jedna z nich usnęła, co widząc jej towarzyszka, czująca do niej złość od dłuższego czasu, podkradła się cichaczem i podpaliła śpiącą! Nieszczęśliwa obudziła się w płomieniach, poczęła biedz, co jednak jeszcze bardziej rozniecało ogień... Dopiero wieśniak, który niedaleko suszył siano, do pędził dziewczynę, ale już w chwili, gdy odzież cała spłonęła na niej do szczętu! Wkrótce też biedna ofiara dzikiej mściwości oddała Bogu ducha... Zbrodniarkę aresztowano i odstawiono do sądu rzeszowskiego.

— **Ostrzeżenie.** Nie dawajcie do ręki dzieciom znajdujących się w sklepikach żydowskich zabawek z ołowiu: piszczałek, kogutków i tym podobnych, zawierają one bowiem sporo ołowiu i szkodzą bardzo zdrowiu!..

Nowinki.

○ W Krakowie bawił w tych czasach p. Brodowski, konsul (przedstawiciel) Stanów Zjednoczonych w Wrocławiu. P. Brodowski, jak samo nazwisko wskazuje, jest Polakiem, spodziewamy się też po nim, iż doniosły swój urząd pełnić będzie ku pożytkowi rodaków, zwłaszcza tych, którzy mają jakąkolwiek z Ameryką styczność.

○ Sól odkryto w niektórych okolicach kieleckiego i pod Siewierzem, w Królestwie Polskiem.

○ W Hucie Bankowej, nad kordonem austryackim, poduszczone przez »towarzyszy« robotnice, zawlokły dyrektora kopalni do stawu, zamierzając go utopić! Biedny dyrektor ocalał tylko dzięki wdaniu się kozaków, którzy przejeżdżając w pobliżu, dostrzegli tę dziką robotę babską!

○ Rzadki przykład wytrwałości dało w Warszawie ośmiu cieśli, pracujących w tartaku na Woli. Przed dziesięciu laty jeden z nich nakłonił towarzyszy, iżby odkładali co miesiąc część zarobku w celu zakupienia kiedyś wspólnemi siłami domu. W roku bieżącym kapitał tą drogą uzbierany dosięgnął 5.800 rubli, za które stowarzyszeni kupili dom i wprowadzili się do niego z rodzinami!

○ Jedna z osad ruskich w Kanadzie, przeszła na prawosławie. Oto do czego prowadzi ruchawka z ziemi ojczystej: do zaprzaństwa Wiary św. i narodowości!

○ W Zagrzebiu, nawiedzonej tylokrotnie nieszczęściami stolicy Chorwacyi, dało się czuć znowu trzęsienie ziemi.

○ Żandarmerya austryacka otrzymać ma niebawem, zamiast używanych dotychczas kapeluszy z pióropuszem, »pikelhauby« czyli hełmy, zbliżone bardzo kształtem do pruskich.

○ Wynaleziono teraz zapałki z papieru, które zastąpić mają zupełnie angielskie i włoskie zapałki woskowe. Różnią się one tem od dotychczasowych, iż palą się blisko 3 minuty.

○ Za czasów dawnych królów pruskich, obłożone były podatkami wszelkie zbytki. Kto nosił na szatach swoich srebro i złoto, ten musiał płacić rocznie 1 talara. Kto jeździł powozem i niszczył kosztowny bruk stolicy, uiszczał 3 talary. Był nadto podatek od damskich stroików na głowę, od pończoch, pantofli, butów i kapeluszy wynoszący po 1 talarze rocznie. Kto chciał pijać kawę, czekoladę, herbatę, był obowiązany uzyskać pozwolenie, opłacając po 2 ta-

lary za każdy z tych napitków. Najzabawniejszy był podatek pogłówny, ściągany od dworu nawet... I tak, król płacił za swoją głowę 4.000 talarów na rok, królowa 2.000 talarów. Każdy rzemieślnik składał 1 talara, panny, które przekroczyły lat 20, a to do chwili, gdy stawały na kobiercu lub do lat 40 panieństwa, wnosiły też 1 talarka!

Św. Jadwiga.

Straszliwą była pierwsza połowa wieku XIII.

Nadciągała wielka, nieznana światu burza...

Czengis Chan, wódz mało dotąd znanego w głębi Azyi ludu Mongołów, jednoczy rozpierzchłe dotąd plemiona własnego i sąsiednich tatarskich narodów, tworzy z nich wielkie potężne państwo, zdobywa na okół Persyę, Chiny, Azyę i wysyła milionowe hordy swoje do Europy na zdobycie świata całego!...

Dzikie te zastępy przebiegają wszędzie jak huragan, znacząc ślady swoje krwią, zgliszczami, ruiną...

I oto trwoga bezmierna padła na ludy chrześciańskie, a europejskie w szczególności. Mongołowie stratowali i obrócili już w perzynę Ruś wszystką... Podzielona na wiele księstw Ojczyzna nasza nie mogła najezdcom stawić zrazu skutecznego oporu. Książę krakowski, Bolesław Wstydliwy, pomknął w Tatry, iżby szukać tam pomocy, ludność rozbiegła się bez śladu po lasach, a Mongołowie Powiślem zbliżyli się już do Szląska...

Tu właśnie gromadziło się rycerstwo polskie do postawienia czoła dzikim najeźdcom. Nastąpiła groźna bitwa pod Lignicą dnia 9 kwietnia 1241 roku... Rycerstwo nasze wraz z księciem Henrykiem Pobożnym padło na polu chwały, nie zwyciężyło wprawdzie Mongołów, ale ci zdumieni tak wytrwałym oporem zakutych w stal rycerzy, przejęci strachem i lękiem nieprzepartym cofnęli się i nie poszli już dalej...

Europa i Chrześciaństwo odetchnęły... Polska obroniła je od niewiernych po raz pierwszy, jak miała bronić później przez długich lat pół tysiąca. Błogosławieństwo zaś na ten bój ofiarny i bohaterską ochronę Chrześciaństwa dała synowi swojemu Henrykowi i całemu pod nim rycerstwu św. Jadwiga, księżna, pani mężnego wielce serca, cnót nadzwyczajnych, zaliczona przez Kościół katolicki w poczet świętych i uznana za Patronkę Polski.

Dzień ten Patronki naszej obchodziliśmy właśnie 15. października (to jest rocznicę pogrzebania jej po życiu zakonnem w Trzebnicy) a obraz jej, którego podobiznę dzisiaj podaliśmy, zdobi kościół Wszystkich Świętych w stolicy Polski, w Warszawie.

ZMARLI.

† Ś. p. Henryk Zataj, notaryusz, zastępca marszałka rady powiatowej stanisławowskiej, człowiek powszechnie szanowany — zmarł w Stanisławowie.

† Ś. p. Stefan Raczyński, młody, gorącego serca poeta — zmarł w Stanisławowie.

† Ś. p. Stanisław Rzętkowski, zasłużony wielce pisarz — zmarł w Warszawie.

† Ś. p. Kaźmierz Mickiewicz, były podporucznik wojsk polskich z roku 1831, ozdobiony krzyżem za waleczność — zmarł w Paryżu.

Trochę śmiechu.

Poprawił się!

— Tak? To ty raku jakiś mówisz, że ciotka głupia? Zaraz mi się popraw opętańcze?

— Przepraszam ciotkę, że ciotka głupia...

Z głuchym.

Gość. Jest pan w domu?

Ekonom. Kopiemy rzepę.

Gość. A pani?

Ekonom. Zjadły ją świnie, proszę wielmożnego pana.

Gość. E, głupiś jegomość jak...

Ekonom. Ja też tak myślę, proszę wielmożnego pana, póki nie zamarznie...

W miejskiej gospodzie.

P. Karol. Panie, pan mi ubliżasz! Żądam zadośćuczynienia... Staw się pan jutro ze swoimi świadkami i z parą pistoletów na Bielanach, o godzinie 6-tej rano.

P. Leosz. No, gut, ale gdybym ja przypadkięm nie mógł przybicz zupełnie pinkt, to niech pan tymczasem sam będzie zaczinać...

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 10·40 do 10·75, żyto gotowe 7·30 do 7·60 owies obroczny 6·40 do 6·60, jęczmień 6·50 do 8·—, rzepak 12·25 do 13·—, lnianka —·— do —·—, groch 6·75 do 9.50, wyka —·— do —·—, bobik —·— do —·— hreczka 7·25 do 8·— Kukurudza nowa 6·— do 6·50, kukurudza stara 6 30 do 6·75, chmiel (za 56 kilo) 50·— do 55·—, koniczyna czerwona 35·— do 40·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— tymotka 14·— do 18·—.

Na targu wiedeńskim płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. — ct. do 53 zł. — ct., za towar przedni po 54 zł. — ct., do 57 zł. — ct.; wyjątkowo po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct. węgierskie woły opasowe po 50 zł. — ct. do 55 zł. — ct., za towar przedni po 56 zł. — ct. do 59 zł. — ct.; wyjątkowo po 60 zł. — ct. do 65 zł. — ct.; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54 zł. — ct. do 57 zł. — ct; za towar przedni po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., wyjątkowo po 63 zł. — ct. do 69 zł. — ct.; woły z paszy po — zł. — ct. do — zł. — ct.; krowy po 21 zł. — ct. do 31 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; bawoły po 17 zł. — ct. do 17 zł. — ct. za 100 klg. żywej wagi.

Kalendarzyk tygodniowy.

Październik.

Odmiany księżyca:

Nów dnia 26. o godz. 1. m. 1 rano.

Uroczystości świętych:

24. Niedziela: Rafała.
25. Poniedziałek: Jana Kantego.
26. Wtorek: Ewarysta.
27. Środa: Sabiny.
28. Czwartek: Szymona i Judy.
29. Piątek: Narcyza biskupa.
30. Sobota: Klaudyusza.

OGŁOSZENIA.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Tadeusz Czapelski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.